Nr. 217. Kraków, sobota 6 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 6 tysiącach górników w Borysławiu!

Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza.

Z DNIA.

Kraków, 5 sierpnia.

Interesy i interesenci Koła polskiego.

Po Niementowskim, Walewskim, Jędrzejowiczu, Byku, Szajerze i t. d. zabrał się do „interesów“ handlowo przemysłowych, członek komisyi parlamentarnej Koła polskiego ekscelencya hr. Antoni Wodzicki, dawniej kandydat na jakiegoś ochmistrza, czy coś podobnego, potem na ministra dla Galicyi, a obecnie spólnik handlarza wiedeńskiego Wilhelma Ofenheima jako koncesyonaryusz „Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego naftowego pod nazwą Galicia“.

Hr. Wodzicki doczekał się siwego włosa w odpowiedniem swemu stanowi próżniactwie i zasłynął w „wielkim“ świecie jako mistrzowski gracz — w karty. Człowiek zresztą niegłupi, o gładkich formach, umiejący opowiadać doskonałe anegdoty, akurat taki, jakiego potrzeba po kolacyi przy karcianym stoliku... Wykształcenia nie wiele, humoru dużo, pieniędzy mało.

Posady dworskiej nie dostał, ministrem nie został, a żyć trzeba. Jest na to rada.

Od rządu dostał koncesyę na założenie akcyjnego towarzystwa, a razem z koncesyą kupił nazwisko hr. Wodzickiego wiedeński bogacz Ofenheim, z tej samej rodziny Ofenheimów, która robiła skandaliczne geszefty z Sapiehami i umiała na spółkę szwindlować tak długo, aż się wszyscy razem ocknęli na ławie oskarżonych w wiedeńskim kryminale.

Nie mógł się hr. Wodzicki sprzedać w interesie drzewnym baronowi Popperowi, bo ten waryat Walewski popsuł chciwością całą sprawę, więc przeniósł się w lot do nafty i sprzedał się Ofenheimowi.

Kiedy poseł Daszyński, jedyny w całym parlamencie, wniósł do prezydyum interpelacyę o geszefta poselskie, a na drugi dzień postawił odpowiedni wniosek, ażeby rząd przedłożył wykaz posłów, którym dał koncesye i synekury, wówczas prezydent parlamentu zamknął o godzinę wcześniej sesyę, ażeby nie dopuścić socyalisty do głosu w tak „drażliwej“ sprawie,

Hr. Wodzicki odetchnął i interes z Ofenheimem przyszedł do skutku, zapewniając mu utrzymanie bez najmniejszej pracy, byle tylko w razie potrzeby „pochodził“ po biurach urzędowych i opiekował się geszeftami Ofenheima, lepiej oczywiście niż swoimi, bo mądry Niemiec za to polskiego hrabiego i posła suto przecież opłacać będzie.

Że przytem będzie stał na czele polityki Koła polskiego, że będzie „zastępował“ miliony naszego ubogiego ludu w parlamencie, to w oczach Wodzickiego, Niementowskiego, Walewskiego i Szajera nie tylko mu nie zaszkodzi, ale jeszcze z zazdrością patrzyć nań będą...

A system kuryalny i przywileje wyborcze zasłonią hr. Wodzickiego od wszelkiej odpowiedzialności. Utrzymanek Ofenheima dobry akurat do komisyi parlamentarnej Koła polskiego!

8-godzinny dzień roboczy w przemyśle naftowym.

Wszystkie pisma, stojące na usługach przedsiębiorców naftowych głoszą zgodnie, że dzisiejsza chwila absolutnie się nie nadaje do wprowadzenia trzeciej szychty przy wierceniu, a sekretarz Tow. naftowego p. dr Bartoszewicz we wstępnym artykule w „Nafcie“ pozwolił sobie na twierdzenie, że z wprowadzeniem 8-godzinnego dnia roboczego, koszta produkcyi wzrosłyby o ⅓; tak, jakby kosztami produkcyi b ła jedynie płaca robotników.

Nie wiem, czy jest kiedy chwila nieodpowiednia dla wprowadzenia w życie rzeczy koniecznej. W zeszłym roku 3 ludzi przypłaciło życiem pracę w szybie, w którym wybuchała ropa i gazy. Już w niektórych szybach zarządził urząd górniczy, że w nocy pracować nie wolno, wskutek tego pracuje się tylko przez dzień, ale zawsze jeszcze przez 12 godzin. Robotnicy, którzy wchodzą do takiego szybu, nie wiedzą nigdy, czy ujrzą swoją rodzinę, każdy idzie, jak na skazanie. Nie mówię już o wielce niehygienicznych warunkach pracy, o wrzodaah i o innych chorobach, które ropa wywołuje u robotników naftowych. Jeśli kto widział te blade postaci, które jak pijane wypadają z szybu i w kurczach szalonych wymiotują, ten nie dziwi się, że robotnik żąda dla siebie skrócenia tej strasznej, piekielnej męki.

Drugiem miejscem udręczeń dla robotników, są kotłownie. Palacz nie może siedzieć w kotłowni, szczególnie gdy jest obita blachą z powodu szalonej temperatury, która panuje wewnątrz. W wypadkach nieobecności palacza przy kotle, następują bardzo częste przepalenia kotłów. Ilość takich wypadków dochodzi do olbrzymich rozmiarów. W samym Borysławiu przepala się rokrocznie według urzędowego sprawozdania 600 razy tyle kotłów, co w całej Austryi. Przytem rażące światło ognia naftowego działa nadzwyczaj szkodliwie na wzrok palaczów, a huk, który towarzyszy ogniowi, rozstraja system nerwowy.

Skrócenia dnia roboczego w tych dwóch kategoryach pracy żądają robotnicy w pierwszej linii, jako jednego z najprymitywniejszych warunków bezpieczeństwa życia i zdrowia ludzkiego.

A teraz kilka uwag co do 8-godzinnego dnia roboczego w całym przemyśle naftowym. Chcę podać kilka cyfr co do kosztów produkcyi. Wywiercenie szybu do 800 m., kosztuje zwykle 60.000 złr. W tem mieszczą się: płaca robotników w kwocie 10.000 złr., a więc 12% ogólnych kosztów. Przy wprowadzeniu trzeciej szychty, produkcya podrożałaby o 6%. Równocześnie łapówki, które daje się różnym dyrektorom i t. d., aby otrzymać akord, wynoszą 5% produkcyi. Więc ci panowie z lekkiem sercem oddają „swoim“ taką samą prawie sumę, jakiejby trzeba było na zaprowadzenie trzeciej szychty.

Nowy system wiertniczy Wolskiego, umożliwia trzy razy tak szybkie wiercenie, jak dotychczasowym sposobem kanadyjskim. Wątpić możemy, czy ogólną produkcyę będziemy mogli podnieść, gdyż nawet przy dzisiejszych warunkach istnieje szalona nadprodukcya ropy. Możemy więc przypuszczać, że ruch wiertniczy się zmniejszy, gdyż czas wywiercenia jednego szybu będzie wynosił zaledwie ⅓ tego, który dziś jest potrzebny.

Rzadko kiedy spotykamy się z pojęciem, że nowe wynalazki służyć powinny do tego, żeby ulżyć pracy robotnika. Zwykle, maszyna coraz doskonalsza staje się wrogiem człowieka, gdyż po zaprowadzeniu jej do pewnej gałęzi przemysłu, ona wyrugowuje część pracowników i skazuje ich na zagładę, a reszcie, której pozwala spędzać przy sobie żywot, obcina wskutek powstającej podaży rąk roboczych zarobki. To samo będzie w przemyśle naftowym, gdy wprowadzi się nowy system wiertniczy w całym tym przemyśle. Dwie trzecie ludzi znajdzie się na bruku — może nawet w krótkim czasie i będzie obniżać zarobki tej części, co zostanie przy nafcie. A przecież każdy ma prawo do życia, do chleba. Dlatego robotnicy chcą mieć udział w nowych zyskach przedsiębiorców naftowych, chcą teraz, kiedy ich czeka rozwój tego przemysłu, skrócenia dnia roboczego, który jedynie mieć może swój wyraz w 8 godzinnej szychcie. Jakieś pośrednie drogi, 10 godzin pracy i 2 godziny przerwy, to są tylko niewykonalne mrzonki. Najsmutniejszą rzeczą jest, że „krajowy“ polityk, twórca owego nowego systemu wiertniczego p. Wolski, jest tak zawzięty w swoim uporze. Przypuszczaćby należało przecież, że on pierwszy te skutki swego wynalazku spostrzeże i że pierwszy przyłoży rękę do tego, aby robotnikowi dać możność zarobku i ludzką egzystencyę. Dzieje się tymczasem wprost przeciwnie; p. Wolski stanął na czele przedsiębiorców przeciwko robotnikom!

Wogóle kopalnie nafty są bardzo drogo prowadzone. Dopiero w ostatnich czasach spostrzegamy zwrot ku lepszemu. Dawniej np. był przy każdym szybie kocioł. Dziś wprowadzają centralne, zamurowane kotły, przyczem w miejsce 14—16 palaczów, zatrudnia się dwóch. Opalanie kotłów jest nadzwyczaj drogie. Wskutek kiepskiego urządzenia traci się 50% na paliwie, to znaczy około 800 klg. ropy dziennie, czyli 40 K dziennie, lub 1200 K miesięcznie. Więc przez inteligentniejsze urządzenie palenisk, które nie zaabsorbują żadnych prawie kosztów inwestycyjnych, możnaby zaoszczędzić tyle, że trzecią i czwartą nawet szychtę dałoby się zaprowadzić.

Gdyby się także pozbyło całej zgrai podskakiewiczów, byłych oberlejtnantów, skrachowanych obywateli ziemskich, którzy przyszli do nafty, aby dalej nic nie robić, to nie tylko trzecią szychtę możnaby wprowadzić, ale także kopalnia dałaby znaczniejsze zyski, do których każdy z naszych kapitalistów tak wzdycha.

Niema więc co mówić wiele. Nie w tem leży powód uporu, że przedsiębiorcy zrujnowaliby się na zwyżce kosztów produkcyi, lecz w ogólnej indolencyi umysłowej u tych panów. Naturalnie, zdarzają się także wyjątki wśród nich, któreby istotnie chciały podnieść przemysł i to nie tylko dla własnej kieszeni, lecz na to nie godzi się ogół nafciarzy.

W tych warunkach są żądania robotnicze zgodne zupełnie z rozwojem przemysłu naftowego w kraju.

Sąd wojenny w Warszawie.

Warszawa, 3 sierpnia.

Wczoraj przed południem rozpoczął się sąd nad uczestnikami zbrojnego oporu w drukarni na Czystem. Oskarżeni są na podstawie § 279 postępowania sądowo-wojennego, przyczem prokuratorya oparła to oskarżenie na zeznaniu policyanta Bowbiela, który wraz z Ordonowskim, Winniczukiem i dwoma policyantami niższymi wszedł do mieszkania Pawlaków w celu przyaresztowania drukarni i znajdujących się w niej ludzi. Akt oskarżenia stwierdza, że strzelał Marcin Kasprzak, drukarz „fałszywie mianujący się Wilhelmem Mayerem“ i że on jest sprawcą śmierci czterech przedstawicieli policyi. Co do Gurtzmana, to akt oskarżenia twierdzi, że chciał pomódz uciec obalonemu przez Bowbiela Kasprzakowi, chwyciwszy za kark policyanta, który przygniótł swem ciałem Kasprzaka. Ten ostatni przyznaje, że istotnie strzelał do ukazujących się na progu członków ochrany i policyantów, ale przeczy, jakoby Gurtzman w jakikolwiek sposób był mu przy tem pomocny. To samo twierdzi Gurtzman, mówiąc, że zaraz po pierwszych strzałach wybiegł z mieszkania Pawlaków i został schwytany na podwórzu.

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

7

Najciekawsze atoli były jego opowiadania o drobnych utarczkach z chunchuzami, które dotąd nie ustały.

— Było to w lecie, wiecie państwo, wtem woła mię generał!... Doniesiono mi, mówi, że po wsiach, z tamtej strony Sungari, chunchuzi niepokoją ludność. Weź pan kozaków i skończ z nimi raz na zawsze! Dostałem 15 kozaków... Dokąd iść, jak?... nikt mi nie powiedział, generał rzekł: Idź pan, gdzie chcesz! Poprosiłem o mapę. Mapy niema. Wreszcie znalazł się szkic jakiś... Wiecie państwo, jak wyglądają zdjęcia oficerów!... oznaczone wszędzie miasta główne, jak Cziczikaz, Chingan... przestrzenie pomiędzy miastami są puste. Pytam moich kozaków, czy który nie zna drogi. Nie zna żaden. Szczęściem, znalazł się niebawem jakiś handlarz trzodą z Błagowieszczeńska, gałgan, mówię państwu, i krętacz, jakiego ze świecą drugiego szukać, ale sprytna bestya i odważna, jak dyabeł. Jeździł sam do Mongołów po bydło w towarzystwie jednego tylko pomocnika. Pomyślałem: on przecież musi znać drogę, tłucze się ciągle po lasach. Ledwie mi to na myśl przyszło, pojawia się sam Kozłow.

— Wasza wielmożność — rzekł — znam drogi. Jeśli taka wasza wola, przeprowadzę oddział.

— Czy wiesz, gdzie leży fabryka, w której ukryci są chunchuzi?

Pokazał pewien punkt na szkicu.

— Dobrze, więc idźmy tam.

— Wezmę tłómacza drugiego, jednego już mam.

— Dobrze, weź — rzekłem.

— To chyba wezmę jeszcze trzeciego, wyznają się lepiej.

Chytra bestya. Wreszcie ruszyliśmy.

— Gdzież tam będzie przewóz? — spytałem.

— W odległości dwunastu wiorst; pierwej był przewóz chiński bliżej.

Zaszliśmy.

— Gdzież przewóz? — pytam.

Okazało się, że przed wojną był tam przewóz, ale Chińczycy prom zepsuli.

— Gdzież się teraz udamy?

— Idźcie jeszcze 18 wiorst w dół — odparł Kozłow — tam jest napewne prom, a przytem wyjdziecie prosto na fabrykę.

Nie było rady. Poszliśmy dalej, nie zjadłszy nawet uczciwie obiadu. Przyszliśmy na miejsce i znaleźliśmy rzeczywiście dwie związane razem łodzie chińskie. Służyły widocznie do przewozu drzewa.

— Panie kapitanie — mówili Chińczycy u łodzi zajęci — po tamtej stronie pełno złych chunchuzów.

A ja miałem wszystkiego 15 ludzi. Trudno, myślę, zresztą żołnierze rosyjscy to sprytne, odważne draby; pójdę choćby do piekła.

Przeprawiliśmy się. Fabrykę otaczał mur gliniany. Poczęliśmy się zbliżać. Szubrawcy ci przyjęli nas strzałami. Dzięki Bogu, nikogo nie ranili. Dopadliśmy do bram z okrzykiem: Otwierajcie, bo drzwi wywalimy! Otwarli. Znaleźliśmy wewnątrz starego Chińczyka, jakiegoś służącego i kilka kobiet.

— Któż to do nas strzelał?

— Ci, co strzelali, uciekli — odparł Chińczyk.

— A gdzie broń?

— Niema broni.

— Kłamiesz! — krzyknąłem — schowałeś broń, oddaj natychmiast!

— Mijula! — odparł; to znaczy: „niema“.

Opór rozwściekla mnie, staję się niemal zwierzęciem, te draby mię do tego przyuczyły.

— Dobrze — odparłem — kłaść go na ziemi!

Poczęto go bić. Powstał hałas straszny, mówię państwu. Chińczyk krzyczy, kobiety skomlą. Wreszcie przyznał się i zaprowadził mię do szopy. Pod stosem dywanów ukryty był młody Chińczyk, właściciel fabryki.

— Dobrze — rzekłem — właśnieś nam potrzebny.

Puściłem starego i kazałem położyć na ziemi młodego. W tej chwili nadbiegła skądś jego matka, rzuciła mi się do nóg, poczęła całować buty... Rozkazałem ją odwlec, stosownie do zasady: Dla chunchuzów niema pardonu. Wreszcie wpadłem we wściekłość.

— Wydaj broń! — krzyknąłem — inaczej rozstrzelać cię każę.

Przeraził się i poprowadził do szopy. Cóż państwo myślicie? Pod kamieniem młyńskim, ważącym około 50 pudów, była dziura, a w niej z piętnaście karabinów winczersterskich, mnóstwo dubeltówek i starych falkonetów. No, by nie zapomniał o kryjówce, kazałem go porządnie wychłostać, a broń zniszczyłem.

— Powiedz mi — odezwałem się wkońcu do bitego — gdzie są chunchuzi, a puszczę cię.

— Dobrze — odparł. — O pięć wiorst stąd, w jednej z fanz, tam się gromadzą zawsze.

Tymczasem odnaleźli kozacy na podwórzu przesmyk, prowadzący przez krzaki nadbrzeżne do rzeki. Droga usłana była bronią. Leżały karabiny, ładownice z nabojami, porzucone przez uciekających, którzy czemprędzej chcieli się dostać do łodzi. Już to taki u nich zwyczaj, że ciskają wszystko i cisną się wszyscy do łodzi. Dobrze. Poczęliśmy się przedzierać pomiędzy krzaki. Niedługo otoczyliśmy ich, jak gromadę kur.

Spadliśmy niespodzianie, powiązali rabusiów i obili należycie.

— Gdzie reszta? — spytałem.

— Powrócą na łodziach, wyjechali za rabunkiem.

Nad brzegiem rzeki legliśmy w zasadzce. Rankiem nadpłynęło pięć łodzi. Dopuściliśmy ich blisko i przyjęli gęstą salwą u brzegu. Nie został ani jeden żywy, nawet łodzie poszły na dno. Powróciliśmy do związanych i wierzcie państwo, że na ich widok uczułem litość. Leżeli i czekali śmierci. Powiedziałem do kozaków: Zostawcie tych drabów, niech sobie tu leżą! Jeśli mają ochotę, niech się uwolnią z więzów. W duchu pomyślałem, że im się uda uwolnić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prokuratorya pozwała 26 świadków, policyantów i żandarmów, którzy figurują też i jako rzeczoznawcy. Obrona powołuje się na świadectwo właścicieli mieszkania i lokatorów domu, w którym odegrała się tragedya 27 kwietnia.

Powszechnie sądzą, że Kasprzak zostanie skazany na śmierć, co do Gurtzmana to zdania są podzielone, ale prokuratorya użyje prawdopodobnie wszelkich sposobów, ażeby uzasadnić i dla niego wyrok śmierci. Zdaje się jednak, że wyrok ten nie będzie wykonany ani na jednym, ani na drugim, co stoi w pewym związku z zabiciem Plewego. Prawdopodobnie zostaną „ułaskawieni" na osadzenie w twierdzy szliselburskiej, gdyż rząd musi przecież inaczej ukarać sprawcę zamachu na ministra, a inaczej zabójcę policyantów.

Wyrok zapadnie albo dzisiaj w nocy, albo też jutro. *Je.*

DEMONSTRACYA
z powodu zabicia Plewego.

Warszawa, 31 lipca *).

Pierwszem miastem na całym obszarze państwa rosyjskiego, które zareagowało na fakt zabicia Plewego, była Warszawa. Od chwili, kiedy z telegramów „Kuryerków" dowiedziano się o śmierci kata, w całem mieście zapanowało niezwykłe podniecenie. Wszędzie widać było rozpromienione twarze — nikt nie starał się ukrywać radości. Partya nasza postanowiła skorzystać z nastroju i zorganizować demonstracyę.

Demonstracya odbyła się i, podobnież jak i poprzednie, powiodła się znakomicie. Punktem zbornym była ulica Marszałkowska, od rogu Nowogrodzkiej. Na kwadrans przed demonstracyą, gdym tamtędy przechodził, cicho było i spokojnie: stróże siedzieli w bramach, paru szpicli przechadzało się, jak zwykle, tam i z powrotem, policyanci stali na swych stanowiskach.

Nagle o godzinie $8^{1}/_{2}$ zaroiło się na ulicy. Bez żadnej komendy, bez widocznych przygotowań, jakby z pod ziemi, wyskoczyło paręset robotników, którzy w jednej chwili uszeregowali się i ruszyli chodnikiem. Jeszcze chwila i nad pochodem rozwinęły się dwa wspaniałe czerwone sztandary. Na jednym błyszczał napis: „Niech żyje niepodległość!", na drugim: „Niech żyje socyalizm!" Zagrzmiały dźwięki hymnu robotniczego. Po prześpiewaniu jednej zwrotki zapanowała na chwilę cisza, przerwana następnie donośnym okrzykiem: „Niech żyje zabójca Plewego!" Cały tłum, jak jeden mąż, okrzyk ten powtórzył. Potem wznoszono okrzyki: „Niech żyje P. P. S.!" „Precz z najazdem!" „Niech żyje niepodległość!" Znowu zaśpiewano „Czerwony sztandar".

Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie, powiększając zastępy demonstrantów. Około Wspólnej można już było naliczyć do 800 osób. Wtedy też zjawił się rewirowy, który zaraz z policyantem rzucił się na jednego z chorążych. W tej samej chwili rozległ się łoskot spadających na jego głowę kijów. Policyant się cofnął i, wydostawszy się z tłumu na środek ulicy, wydobył szablę i zaczął nią wymachiwać w powietrzu, nie widząc nawet, że nie ma przed sobą żadnego przeciwnika. Towarzyszący mu policyant drapnął odrazu, poczuwszy na plecach uderzenia kijów.

Pochód nie został przerwany ani na chwilę. Demonstracya zakończyła się tak, jak się rozpoczęła: nasze sztandary znikły, tłum się rozprószył i demonstrantów nie było, choć jeszcze do 9-tej na rogach ulic stały grupy ludzi, komentujące wydarzenie i nie zwracające żadnej uwagi na chmary szpiclów, którzy się zebrali poniewczasie. *Je.*

*) Korespondencyę tę otrzymaliśmy jednocześnie z powyższą. Red. „Naprzodu").

WOJNA.

Trzydniowa bitwa. — Klęska Moskali.

Nieurzędowe wiadomości pism zagranicznych donoszą o wielkiej klęsce, jaką ponieść miała armia Kuropatkina w trzydniowej bitwie.

Paryski „Matin" donosi, iż **armia Kuropatkina w wielkiej trzydniowej bitwie od 31 lipca do 3 sierpnia poniosła ciężką klęskę i została oskrzydloną od północy, wschodu i południa.** Bitwa na całej linii była nader zażartą, wysiłki obustronne niezmierne. Obecnie otoczona armia rosyjska jest zupełnie zdemoralizowaną.

„Berliner Tageblatt" donosi z Tokio, że trzydniową bitwą kierował osobiście marszałek Oyama, który wszystkie trzy armie japońskie uruchomił równocześnie, tak, że o tej samej godzinie rozpoczęły one bitwę na całej linii, równocześnie od północy, wschodu i południa. Największe straty ponieśli Rosyanie na północnym froncie t. j. na swem lewem skrzydle, gdzie walczyły najlepsze ich pułki, świeżo przybyłe z Europy, mianowicie pułki kijowskie ze szkoły Dragomirowa. To lewe skrzydło musiało się cofnąć aż pod Liaojang. Japończycy zdobyli tam 40 armat i zabrali 2000 jeńców, jaszczyki z amunicyą i wozy z żywnością. W pościgu za cofającymi się Rosyanami wojska japońskie stanęły na torze kolei Liaojan-Mukden, a kawalerya Kurokiego doszła do Mukdenu.

„Daily Mail" donosi, że w niedzielę walczono nader zacięcie zarówno ze strony japońskiej, jak i rosyjskiej. Walczono wśród strasznych upałów; od udaru słonecznego padały setki żołnierzy.

Cały pułk japoński pod wpływem gorąca dostał formalnego szału wścieklizny i rzucił się jak nieprzytomny z bagnetem w ręku na Rosyan. Rosyanie z karabinów i dział walili do tego pułku, jak do tarczy — mimo to ich centrum koło Anping musiało się cofnąć przed wściekłem uderzeniem. Na prawem skrzydle rosyjskiem pod Hajczeng atak Japończyków odrzucił Rosyan z ich pozycyj i zmusił ich do cofnięcia się w popłochu ku północy. W ostatnim dniu bitwy Japończycy zdobyli Anping, miejscowość oddaloną o 20 kilometrów od Liaojanu.

Rzymskie pismo „Italia militare" otrzymało wiadomość, że w bitwach, stoczonych w niedzielę, poniedziałek i wtorek, straty rosyjskie wyniosły około 10.000 poległych i rannych; drugie tyle dostało się do niewoli. Japończycy zdobyli 60 dział, 2 chorągwie, 20.000 karabinów i cały szereg jaszczyków, oraz wozów z amunicyą i żywnością.

Naturalnie wszystkie powyższe doniesienia dzienników nie są pewne i wymagają dopiero urzędowego potwierdzenia.

Oblężenie Portu Artura.

Wedle wiadomości londyńskich dzienników, wszelkie doniesienia z Czifu o niepowodzeniach Japończyków pod Portem Artura okazały się nieprawdziwemi. „Standard" podaje, że wojska rosyjskie pod Portem Artura zostały odrzucone już na ostatnie wewnętrzne forty. Japończycy zdobyli już pozycye, z których mogą ostrzeliwać okręty rosyjskie w basenie wewnętrznym. Skutkiem tego flota rosyjska, poprzedzona torpedowcami i kanonierkami, usiłowała przed 2 dniami wymknąć się z przystani, została jednak odpartą do basenu. Położenie w Porcie Artura okropne. Wszystkie szpitale przepełnione, głód daje się odczuwać, a nawet brak tytoniu.

Kanał kiloński.

„Berliner Tageblatt" donosi, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu pruskiego z poufną na razie prośbą o pozwolenie na przejazd bałtyckiej floty ochotniczej przez kanał kiloński, by flota ta nie potrzebowała Danię objeżdżać dokoła przez niebezpieczne dla żeglugi cieśniny. Wedle „Berl. Tgbl." rząd niemiecki miał poufnie odpowiedzieć Rosyi, ażeby oficyalnej prośby nie wnosiła, bo rząd niemiecki musiałby ją odrzucić ze względu na neutralność Niemiec.

Przegląd polityczny.

Rusyfikacya Finlandyi. Urzędowa „Finlandzkaja Gazeta" publikuje ukaz cara o wprowadzeniu w Finlandyi nowych postanowień prasowych. Ukaz nakazuje zniesienie istniejących w Finlandyi praw wydawania gazet i pism peryodycznych, utrzymywania drukarń, bibliotek i czytelń — a w ich miejsce nakazuje wprowadzić te prawa, które obowiązują w Rosyi. Tem samem ostatnie to rozporządzenie carskie niszczy zupełnie resztki finlandzkiej konstytucyjnej ustawy prasowej. Ukaz ten z daty 21 lipca b. r. jest jednem z ostatnich dzieł Plewego.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 4 sierpnia.

Radca górniczy p. Szumski dotrzymał słowa.

Jak wam pisałem, p. Szumski wydał rozporządzenie, aby wszystkich strejkujących z Landerbanku poddać rewizyi lekarskiej przedtem, nim zaczną pracować. Jednak ten sposób nie pomógł p. Szumskiemu do pozbycia się „niebezpiecznych", lekarzowi bowiem etyka lekarska nie pozwalała uznać ludzi zdolnych do pracy za niezdolnych. Więc p. Szumski chwycił się innego sposobu. Wydał nowe rozporządzenie, aby kierownicy nie dopuszczali do pracy tych, którzy wedle mniemania p. Szumskiego byli instygatorami strejku.

Wczoraj kierownik Zaczek oświadczył kilkunastu robotnikom, którzy zgłosili się do pracy, że niema dla nich miejsca. P. Szumski ich nie wydala, ale nie daje im pracować.

W sprawie pożaru szybu Zeitlebena i Stiebera wdrożono śledztwo. Szukają bardzo energicznie „podpalacza". Utrzymuje się tutaj uporczywie pogłoska, że przed wybuchem tego pożaru słyszano wystrzał koło szybu. Bardzo być może, że żołnierz, stojący na warcie przy szybie, nie wiedząc, jak niebezpiecznie jest strzelać koło szybu, napełnionego gazami, strzelał do jakiego „nieprzyjaciela". W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć wystrzały między szybami. Nie wiemy, czy ci, co kazali strzelać żołnierzowi, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie strzały narażają Borysław?

P. Piwocki po ostatnim pożarze grozi zaprowadzeniem stanu wyjątkowego.

Przedsiębiorcy, stosownie do odnośnego okólnika „komitetu firm", zwrócili się do sądu drohobyckiego o nakazy opuszczenia koszar kopalnianych. Otóż sąd drohobycki uznał się niekompetentnym w sprawach awizowania i rumacyi mieszkań robotniczych, orzekając, że to należy do władzy administracyjnej. Ponieważ zaś dotąd kwestya ta jest sporną i nie była zasadniczo rozstrzygniętą, należy oczekiwać rozstrzygnięcia najwyższego trybunału, co pociągnie za sobą zwłokę kilku miesięcy.

Próby niektórych firm, dzierżawiących zabudowania dla robotników, aby skłonić właścicieli do wypowiedzenia strejkującym pomieszkań, zostały udaremnione stanowczym oporem tychże właścicieli.

Zasądzenie strejkujących.

Sąd w Samborze zastosował ostre bardzo wyroki dla 24 ludzi, osądzonych za strejk w ubiegłym tygodniu. Żonatym po 3 miesiące, a kawalerom po 4 miesiące więzienia.

* * *

Solidarność robotnicza.

W Katowicach na Górnym Śląsku odbyło się w Domu robotniczym ubiegłej niedzieli popołudniu zgromadzenie górników. Tow. Adamek referował o ostatnich strejkach górniczych. Referent omówił strejk w Borysławiu, wyjaśniając słuszność żądań strejkujących. Tymczasem gazety narodowo-demokratyczne, jak lwowskie „Słowo polskie" i katowicki „Górnoślązak" występują przeciwko strejkującym polskim i rusińskim robotnikom — w obronie międzynarodowych kapitalistów! (Żywe okrzyki: Hańba!) Cóż „Górnoślązak" wogóle robi w sprawie organizacyi robotniczej? Odmawia robotników od związku. To jest poprostu rozbijanie jedności i organizacyi robotniczej! „Górnoślązak" twierdzi, że związek występuje przeciwko wierze i narodowości. Tak często byliście na naszych zebraniach — czy słyszeliście, by tutaj kiedybądź mówiono cokolwiek przeciwko narodowości lub wierze. (Ożywione okrzyki: Nie! Nie! „Górnoślązak" kłamie!) Mówca wyświetla w żywych słowach przebieg strejku borysławskiego i przechodzi do strejku górników na Dolnym Śląsku. Górnicy zarabiali tam częstokroć m. 1·90 do m. 2·60 na szychtę; strejkując, żądali dla hajerów do m. 3·30. Przez strejk wywalczono drobne podwyższenie płacy. Kapitaliści musieli też uznać nasz związek i z komisyą związkową się układać.

Na Dolnych Łużycach pracuje w kopalniach węgla brunatnego połowa górników pod ziemią, a druga połowa nad ziemią. Praca trwa 12 godzin dziennie. Zdarzało się, że za wozy, obejmujące 17 ctr., płacono $4^{1}/_{2}$ fen.

Zajmujący swój referat tow. Adamek zakończył wśród hucznych oklasków wezwaniem do wstępowania do organizacyi.

Przewodniczący tow. Idziński prosi obecnych przeciwników organizacyi, by zabrali głos — nikt jednak się nie zgłosił. Następnie przemówił tow. Idziński, omawiając na wstępie brak odpowiednich lokalów na zebrania robotnicze na Górnym Śląsku. Potem mówca określił najbliższe żądania górników na Górnym Śląsku, zapowiadając osobny referat w tej sprawie na przyszłe zebranie.

Następnie przemówił tow. Haase, wyświetlając na gruncie górniczych stosunków górno-śląskich potrzebę silnej organizacyi górniczej. Pamiętajmy — powiedział mówca — o żądaniu związku kapitalistów, by pozwolono młodocianym robotnikom pracować pod ziemią — pamiętajmy o opozycyi tych samych kapitalistów przeciwko zaprowadzeniu tajnych wyborów na starszych knapszaftowych. Wreszcie mówca stawia następującą rezolucyę, którą przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków:

„Zebrani dnia 31 lipca w Domu związkowym w Katowicach górnicy wyrażają strejkującym górnikom w Borysławiu gorącą swą sympatyę i spodziewają się, że walka 8 tysięcy górników przeciwko międzynarodowym kapitalistom o 8-godzinny dzień pracy zakończy się zwycięstwem robotniczem. Zebrani potępiają z pogardą postępowanie „Górnoślązaka", który wystąpił przeciwko żądaniu ośmiogodzinnej szychty w Borysławiu, zdradzając w ten sposób interes strejkujących górników i całej polskiej klasy robotniczej".

Przegląd społeczny.

Wybory do krawieckiej Kasy chorych w Krakowie. W niedzielę 7 b. m. o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej odbędą się wybory delegatów na zgromadzeniu towarzyszów krawieckich.

Ostrzegamy wszystkich robotników krawieckich, by uważali tylko tę listę kandydatów za socyalno-demokratyczną, na której będzie pieczątka: „Związek krawców i t. p. zawodów w Austryi. Grupa miejscowa Kraków".

Zwycięstwo robotników budowlanych w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Strejk murarski ukończono po jednym dniu bezrobocia, zwycięstwem robotników, na które w zupełności zasłużyli za ostatnie miesiące silnej agitacyi za organizowaniem się.

Ugoda zawarta brzmi w streszczeniu:

Maksymalny czas pracy wynosi $9^{1}/_{2}$ godzin dziennie, z półgodzinną przerwą na śniadania i $1^{1}/_{2}$ godzinną przerwą na objad.

Minimum płacy wynosi 3 K dziennie, bez względu na porę roku i długość dnia roboczego (który nie może trwać ponad $9^{1}/_{2}$ godzin).

Płacę obecną podnosi się o 10%, to jest, że murarz pobierający obecnie 4 K, ma pobierać 4 K 40 h dziennie itd.

Każdemu pracodawcy koncesyonowanemu wolno trzymać 30% uczniów w stosunku do ukwalifikowanych robotników. Za ucznia uważa się takiego, który w myśl ustawy przemysłowej wpisany jest do stowarzyszenia korporacyjnego. Każdy pracodawca obowiązany jest zawrzeć przepisaną ustawą umowę z uczniami swymi najdalej do dnia 1 listopada 1904 r.

Jako ukwalifikowanego murarza uważa się tego, który posiada świadectwo wyzwolin. Ponieważ pomiędzy obecnymi murarzami większość nie posiada takich świadectw, przeto ustanawia się czas przejściowy do dnia 1 listopada 1904 r. Wypisany ma być każdy murarz, który cztery lata w tym zawodzie w charakterze murarza pracuje.

Jeżeli z powodu świąt żydowskich, lub braku materyałów robotnicy nie mogą pracować, mają za te dnie uzyskać pełną płacę.

Wypłaty uskutecznia się co tydzień w sobotę na budowie o godz. 6 wieczorem, gdyby zaś w sobotę wypadło święto chrześcijańskie, wypłata następuje w piątek o godzinie 6 wieczorem.

Robotnicy murarscy zajęci obecnie przy budowie, muszą być nadal do tej samej pracy przyjęci i nie wolno ich oddalić przed upływem 4 tygodni, chyba że wogóle praca byłaby ukończoną.

Do przeprowadzenia postanowień niniejszej ugody, jakoteż do rozstrzygnięcia sporów powstałych pomiędzy pracodawcami a robotnikami, ustanawia się komitet, do którego imieniem pracodawców wejdą pp. Piotr Damaszko, przedsiębiorca i Józef Lewczak, majster murarski: zaś robotnicy delegują towarzyszy Marcina Pilcha i Józefa Szlama. Powyżsi członkowie wybierają piątego, superarbitra, a to raz z pośród pracodawców, a raz z pośród robotników.

Ugodę tę podpisali z ramienia pracodawców pp. Julian Reiniger, przedsiębiorca; Karol Meissner, inżynier; Jan Wołyniec, majster murarski i Józef Lewczak, majster murarski; zaś imieniem robotników, towarzysze: Michał Siwik, Józef Szlam, Stefan Szarszaniewicz, Józef Inglot, Jan Surs, Paweł Dynasiewicz, Piotr Wiech, Aleksander Bulwiński, Marcin Pilch i Tomasz Kurasiewicz. Za władzę komisarz starostwa p. Piątkiewicz.

Wieczorem w poniedziałek odbyło się bardzo liczne zgromadzenie budowlanych, na którem po przemówieniu kilku towarzyszy, przyjęto ugodę do wiadomości gorącą owacyą dla organizacyi i partyi socyalno-demokratycznej.

Strejk w fabryce żelaza Bredta i Spółki w Ottynii. Robotnicy, pracujący w fabryce żelaza E. Bredta i S-ki w Ottynii, w liczbie przeszło 200, nie licząc chłopców, spowodowani niesłychanym wyzyskiem, jakiego się na nich dopuszczano, wszczęli akcyę za uregulowaniem stosunków pracy i płacy. W tym celu przedłożyli właścicielowi fabryki, za pośrednictwem wybranej z pośród siebie deputacyi, żądania, w których domagają się: 1) zniesienia akordu, a zaprowadzenia pracy dziennej; 2) podwyższenia płacy 25% dziennego zarobku; 3) zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy, zamiast jak dotąd 11-godzinnego, z tem, że za godziny nadzwyczajne ma być zapłata po 50% zwykłego zarobku; 4) zaprowadzenia wypłaty tygodniowej, zamiast 14-dniowej; 5) zarządzenia, by w fabryce więcej po ludzku traktowano ludzi, wreszcie, by zapewniono zupełną bezkarność komitetowi mężów zaufania, stawiającemu te żądania.

W celu ustalenia tych żądań odbyło się w ubiegłą niedzielę olbrzymie zebranie poufne, na którem referował tow. Wilczyński ze Stanisławowa. Wszyscy mówcy narzekali na złe stosunki w fabryce, na wyzysk, oraz niską płacę. Stosunki te nastały dopiero od czasu reorganizacyi fabryki, a mianowicie od czasu, kiedy to Bredt odebrał członkom lokal na organizacyę, porozpuszczał ludzi, po kilkanaście lat pracujących u niego, wyzbył się dyrektora Katzenellenbogena, cieszącego się powszechną miłością u robotników, oraz starego kierownika warsztatów tow. Lorenza, mającego wielkie zaufanie u robotników. W ich miejsce posprowadzał Prusaków w guście Baedera i pseudopolaka Topolskiego. Za ich przybyciem zmieniły się stosunki na gorsze. Kiedy o gospodarce tych panów poczęły się rozpisywać dzienniki, wtedy zarząd fabryki starał się wprowadzić w błąd opinię publiczną, tając istotny stan rzeczy, gorszy, aniżeliby ktoś mógł przypuszczać. I kiedy tumaniono czytelników „Wieku nowego" lub „Słowa polskiego" zapewnieniami, że fabryka w Ottynii daje robotnikom dobre warunki pracy — równocześnie wyrzucano robotników masowo i redukowano płace. Za pracę akordową, za którą przedtem płacono 400 złr., płaci się obecnie 200, 150, a nawet 100 złr.; stąd robotnik popada w coraz większą nędzę, mimo, że obecnie więcej pracuje, bo zamiast jak dawniej 10 godzin, zaprowadzono przymusowo 11 godzin pracy.

Na żądania robotników odpowiedział Bredt wyrzuceniem ich wszystkich z fabryki i wypowiedzeniem im pracy już w najbliższą sobotę, dodając, że powtórne przyjęcie do pracy będzie mogło mieć miejsce w niedzielę. 200 robotników znajdzie się w sobotę bez chleba! Tak kapitalista nagradza kilkunastoletnich swych pracowników, z którymi dawniej przy jednym stole zasiadał i na zabawy robotnicze uczęszczał.

Co żyło, zawrzało ogniem w fabryce. Chciano natychmiast pracę porzucić. Z trudem udało się rozgoryczonych powstrzymać. Zwołano natychmiast zebranie — jedno o świcie przed godz. 6, drugie w południe, w czasie 1-godzinnej przerwy na objad. Uchwalono wytrwać w robocie do soboty, jako do dnia wypowiedzenia, odebrać książki robotnicze w tym dniu i przyjąć napowrót robotę tylko pod warunkami, postawionymi w żądaniach.

Wybrany komitet, złożony z mężów zaufania, ma dołożyć starań, aby nikt nie przystąpił do roboty pod innymi warunkami, niż te, które objęto przedłożonemi żądaniami.

Bredt liczy na to, że znajdzie łamistrejków, lub sprowadzi obcych robotników. Toteż przestrzegamy wszystkie organizacye robotników metalurgicznych, aby wiedziały o walce, jaką nasi towarzysze w Ottynii wszczęli z fabrykantem Bredtem, oraz wzywamy towarzyszów, aby do Ottynii za robotą nie przyjeżdżali, pod grozą zdrady interesów robotniczych i solidarności robotniczej.

KRONIKA.

Cukier podrożał. Jak wiadomo z telegramów, kartel cukrowy podwyższył cenę cukru o 1 K na 100 kg., czyli o 1 h na kilogramie. Tymczasem w handlu podrożał cukier o centa, t. j. o 2 h na funcie, czyli o 4 h na kilogramie! A zatem obok halerza, jaki na każdym kilogramie zyskają teraz fabrykanci cukru, chowają pośrednicy, t. j. kupcy, po 3 halerze do kieszeni! W ten sposób kosztem szerokich mas ludności pomnażają wyzyskiwacze swoje i tak już pokażne dochody!

Mistyfikacya. Ze Lwowa piszą nam: Mistyfikacyi uległo „Słowo polskie“, donosząc o defraudacyi 6.000 K w biurze pośrednictwa pracy budowniczych. Jak nas informują ze Lwowa, nie mogło być defraudacyi z tej prostej przyczyny, że biuro pracy nigdy nie rozporządzało tak znaczną kwotą. Zostało ono założone w r. 1902 po pamiętnym strejku budowlanym i znajduje się w zarządzie budowniczych, którzy płacą po 4 h od każdego robotnika na pokrycie kosztów biura. Robotnicy budowlani nie mają wpływu na tok prac biura, gdyż znajdują się w faktycznej mniejszości w zarządzie. Biuro pracy źle funkcyonuje i cieszy się złą opinią u robotników, ponieważ zachowuje się stronniczo wobec robotników.

„Kuryer lwowski“ stwierdza, że biuro żadnej kasy nie posiada, a od czasu swego istnienia nie miało w obrocie nawet 600 K.

Pożar w Krzeszowicach. Wczoraj rano wybuchł w Krzeszowicach pożar w piekarni p. Orczykowskiego. Na miejsce wyjechała krakowska straż pożarna, której udało się pożar zlokalizować. Spłonęły dwa domy i stajnia.

Defraudacya pocztowa. Wobec zamieszczonej w dziennikach wiadomości, jakoby w Oświęcimiu przez oficyała pocztowego Aleksandra Zdzińskiego dokonaną została defraudacya w urzędzie pocztowym, sięgająca sumy 200 tysięcy koron, uwiadamia nas dyrekcya poczt i telegrafów, że Zdziński, według dotychczasowych dochodzeń, sprzeniewierzył 9300 K.

Wyzysk w Komarówce. Na podstawie § 19 ust. pras. otrzymujemy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, że żaden z robotników pracujących w kamieniołomach i w zakładach moich nie jest ubezpieczony. Nieprawdą jest, że Jakób Cyryl i Józef Czubotowski (takiego robetnika niema, prawdopodobnie ma być Czubakowski (doznali w ostatnim miesiącu dożywotniego okaleczenia. Nieprawdą jest, że żaden robotnik nie należy do Kasy chorych. Nieprawdą jest, że robotnik w razie zachorowania otrzymuje jednę koronę tygodniowo. Nieprawdą jest, że wypłata odbywa się w niedzielę. Nieprawdą jest, że się zatrzymuje robotnikom zapłatę z tygodnia na tydzień. Nieprawdą jest, aby ktokolwiekbądź pisał artykuły w dziennikach na moje żądanie. Natomiast prawdą jest, że wszyscy robotnicy są ubezpieczeni. Prawdą jest, że wszyscy robotnicy należą do Kasy chorych, która funkcyonuje punktualnie i akuratnie, a najlepszym tego dowodem jest wymieniony w wspomnianym artykule Jakób Cyryl, który nie w ostatnim miesiącu, lecz przed 5 miesiącami został w nogę uszkodzony i bezzwłocznie na rachunek Kasy chorych do szpitala powszechnego we Lwowie odstawiony, skąd dnia 4 maja b. r. jako wyzdrowiony powrócił. Ponieważ pomimo tego uznałem, że jakkolwiek wyzdrowiony do pracy jeszcze powrócić nie może, wypłacała Kasa chorych temuż Jakóbowi Cyrylowi przez dalsze 4 miesiące 60% dziennego zarobku. Chyba trudno znaleźć drugą Kasę chorych, którąby podobnie sobie postąpiła. Tak samo ma się rzecz z Czubakowskim, który zupełnie lekko w nogę uderzony dnia 10 lipca b. r., dzisiaj już jest zupełnie zdrów. Prawdą jest, że każdy robotnik otrzymuje z Kasy chorych w razie zasłabnięcia na cały czas niezdolności do pracy co najmniej 60% swego zarobku zwykłego. Prawdą jest, że wypłata odbywa się zawsze w sobotę. Prawdą jest, że się każdemu robotnikowi należytość jego z największą punktualnością co tygodnia wypłaca. Z poważaniem Józef Wolgner“.

Zamieszczamy powyższe sprostowanie, pozostawiając odpowiedź na nie naszemu korespondentowi, który niewątpliwie nadeszle nam odnośne wyjaśnienia.

Brudne sprawki ochmistrza dworu cesarzowej niemieckiej. „Leipziger Tageblatt“ już przedtem robił aluzye do jakiejś brudnej sprawy ochmistrza cesarzowej hr. Mirbacha, bohatera skandalicznego procesu o szwindle skrachowanego Banku pomorskiego. Obecnie dziennik ten opowiada, że Mirbach był w swoim czasie opiekunem ks. Fryderyka Salm-Witgensteina, który następnie zażądał obliczenia z majątku. Wraz z nim byli opiekunami major Hajningen i urzędnik państwowy Heutig. Opiekunowie odmówili złożenia rachunków, wobec czego książę zaskarżył ich do sądu, który ich skazał na złożenie rachunków. Opiekunowie wnieśli rekurs, w którym dowodzą, że książę skwitował ich prywatnie już przedtem. Na to oświadczył książę, że wprawdzie zrezygnował z rachunków, ale pod warunkiem, że p. Mirbach wyrobi dla jego narzeczonej tytuł książęcy. Sprawa jest jeszcze w toku, mianowicie w trzeciej instancyi. „Leipziger Tageblatt“ formułuje więc zarzut, że Mirbach dla pokrycia własnych rachunków obiecywał wyrobić tytuł książęcy.

O demonstracyi polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie urządzonej dnia 3 b. m. z powodu sądu wojennego, odbywającego się nad członkami socyal-demokracyi Królestwa Polskiego, otrzymaliśmy w ostatniej chwili korespondencyę, którą dla braku miejsca i czasu zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Doktorowie nauk górniczych. Najwyższe rozporządzenie z dnia 31 lipca b. r. zatwierdza nowy statut dla akademij górniczych w Leoben i w Przybramie. Statut ten ma wejść w życie z pierwszem półroczem nadchodzącego roku szkolnego. Obu zakładom przysługiwać będzie na przyszłość tytuł akademii górniczej. Normalny czas studyów dla obu kursów fachowych przedłużony będzie z trzech na cztery lata, względnie dla kończących oba kursy fachowe, t. j. górniczy i hutniczy, z czterech na pięć lat.

Nadto wprowadzony będzie „pierwszy“, czyli ogólny egzamin państwowy, z ogólnych zasadniczych wiadomości technicznych, oraz istniejący już drugi egzamin państwowy z wiadomości praktycznych i teoretycznych. Słuchacze tych zakładów będą się mogli promować na doktorów nauk górniczych. Każdorazowemu rektorowi tych szkół przysługiwać będzie na czas trwania funkcyi tytuł „Magnificencyi“ oraz prawo noszenia złotego łańcucha honorowego z wizerunkiem cesarza.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Sobota: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

Ostatni tydzień pobytu operetki:

Poniedziałek: Przedstawienie popularne po cenach dramatu „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Linckiego i „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

Wtorek: Na benefis Andrzeja Lelewicza „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klasyczny raport Sacharowa o klęsce.

Generał-porucznik Sacharow nadesłał do Petersburga następujący raport: Generał Zasulicz przesyła mi następujące szczegóły o walce w dniu 31 lipca: Operacye, nie mające widocznego celu (!), jakie Japończycy przedsięwzięli w dniu 30 lipca przeciw naszemu wschodniemu frontowi, przekonały mnie, że planują oni atak główną swą siłą na południowy front w kierunku od Atuszahu ku Dapudza-Pkhajluntun. Dnia 31 lipca rano usłyszano na prawem skrzydle ogień działowy, dlatego też udałem się szybko na południowy front. Walka rozpoczęła się pod nadzwyczaj pomyślnemi dla nas auspicyami. Pierwsze doniesienie, jakie otrzymałem od podpułkownika Sołonki, opiewało, że trzyma się na swem stanowisku mimo, że ma juz wielu rannych. Na tę wiadomość posyłam mu dwie kompanie, a później batalion, jako posiłki, mimo, że o to nie prosił. Japończycy rozpoczęli równocześnie atak na centrum naszej pozycyi i na oddział generała Miszczenki i na nasze prawe skrzydło. Z początku nasza artylerya górowała nad nieprzyjacielem, a nasza baterya zmusiła nieprzyjacielską do milczenia, nie poniósłszy żadnych strat i mogąc się na całej linii rozwinąć.

O godzinie 10 doniósł podpułkownik Sołonka, że nieprzyjacielski ruch, zmierzający do obejścia naszego prawego skrzydła, został powstrzymany z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Mieliśmy wielu rannych. Kapitan Goliczyński poległ, ranni 2 oficerowie i lekarz. Dalej donosił podpułkownik, że trwa na swej pierwotnej pozycyi. W chwili nadejścia tego doniesienia pokazało się (!), że nasz oddział opuścił 3 wzgórza i że podpułk. Sołonka ma przed sobą przeważającego nieprzyjaciela, przed którym musiał się nieco cofnąć. Pozostawał jednak tymczasowo na swej pozycyi. Wysławszy Sołonce 2 bataliony, a potem jeszcze 2 całe bataliony i trzy czwarte trzeciego na pomoc, kazałem objąć dowództwo nad wojskami, stojącemi w ogniu, pułkownikowi Popowicz-Lipowaczowi, a to aby osiągnąć jednolite dowództwo. Na prawem skrzydle walczono dalej. Nasza artylerya ostrzeliwała nader silnie bateryе nieprzyjacielskie, mimo iż Japończycy wprowadzili już natenczas do walki działa polne i górskie.

O godzinie 3·40 po południu nadeszła wiadomość, że nasze siły na skrajnem prawem skrzydle wskutek ruchu nieprzyjaciela, zmierzającego do obejścia naszego prawego skrzydła, musiały cofnąć się. **Sześć dział zdemontowanych pozostało na polu bitwy, 2 oficerowie bateryi padli, 2 inni ranni, komendant batalionu lekko ranny.** Japończycy na swojem lewem skrzydle ustawili jeszcze 2 baterye i gotowali się do ostrzeliwania. Wobec tego walka na naszem prawem skrzydle zaczęła się przeciągać i to było powodem (!), że **nasza artylerya została zdemontowana, a nasze wojska na prawem skrzydle poniosły wielkie straty. Baterya była zupełnie zniszczona.** Już na początku udało się 4 działa przenieść w bezpieczne miejsce, 4 inne pozostały na pozycyi, zaś 2 z nich straciły konie i zostały zdemontowane. Aby odwrócić uwagę Japończyków od prawego skrzydła, kazałem pułkownikowi Popowicz-Lipowaczowi o godz. 5 po południu, skoro tylko skwar słoneczny ustanie, polecić wojskom zrzucić tornistry i w lekkiem uzbrojeniu wykonać atak. (Podczas skwaru nie kazał zrzucić tornistrów! Szczególna logika! *Przyp. red.*). Dla poparcia tego ataku kazałem artyleryi otworzyć silny ogień na wzgórza obsadzone przez nieprzyjaciela. Morderczy ten ogień wyrządził ponownie Japończykom ciężkie straty.

Atak wojsk naszych na front wojsk nieprzyjacielskich wzbudził podziw u wszystkich świadków. Nasze szeregi rzuciły się na główną masę niepryyjaciela i zaatakowały z obu stron bagnetami. Japończycy nie mogąc wytrzymać naporu opróżnili trzy grzbiety górskie. Obrońców, jakich Japończycy na tych pozycyach zostawili poprzebijali Rosyanie bagnetami. **Po tej brawurze** naszych żołnierzy dał pułkownik rozkaz zatrzymania się. O godzinie 7 wieczorem **postanowiłem cofnąć nasze wojska** w kierunku Hajczengu.

Komendant pułku kozackiego, który podczas walki wykonywał rekonensans w dolinie Daoputsa, donosi, że trzy japońskie dywizye przeszły przez tę dolinę na poprzek. O ile dotąd stwierdzono w dniach 30 i 31 lipca **padło 29 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy.**

Zwycięstwo Japończyków.

Tokio, 6 sierpnia. (Urzędownie). W bitwie pod Tomuczem mieli Japończycy razem 124 zabitych i 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 zabitych Rosyan, których pochowano z honorami wojskowymi. Zdobyto sześć armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Generał Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili **2000 ludzi,** a 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli. Japończycy zdobyli 2 armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów i t. p. Szczególnie wiele strat odnieśli Rosyanie w bitwie Jusulinczu d. 31 lipca.

Koło Pileng, o 7 mil od Jancelin, Japończycy obeszli cofający się oddział rosyjski, złożony z 3 pułków piechoty, i z odległości 1000 do 2000 metrów otworzyli niszczący ogień na linię rosyjską. Po południu Rosyanie pojawili się pod białą flagą z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Japończycy przerwali wówczas ogień.

Berlin, 6 sierpnia. Z Tokio donoszą do „Berliner Tageblattu“: Obecnie dopiero okazuje się, jak wielki entuzyazm wywołały zwycięstwa wojsk japońskich w dniach 31 lipca i 1 sierpnia. Według dyspozycyj marszałka polnego Oyamy, trzy japońskie armie przeszły równocześnie do ataku i przez dwa dni walczyły niezwykle walecznie. Armia lądowa w centrum pod komendą generała Nodzu zaatakowała środkowy rosyjski korpus, zapewne pod komendą generała Aleksiejewa. Armia generała Oku odparła korpus generała Zarubajewa aż do Hajczengu. Konnica gen. Oku posunęła się z Inkou ku Niuczwangowi na tyły rosyjskie.

Tymczasem uderzył Kuroki swą wzmocnioną armią na rosyjskie lewe skrzydło, które po bohaterskiej obronie, podczas której poległ generał Keller, zostało na głowę pobite. Tutaj walczyły rosyjskie posiłki ze szkoły Dragomirowa, świeżo przybyłe pułki 10-go korpusu, wzmocnione przez pułki 17-go korpusu. Odparto je aż na wzgórza Liaojanu.

Konnica Kurokiego przekroczyła drogę z Liaojanu do Mukdenu. Liczni jeńcy i wiele trofeów wpadło w japońskie ręce. Japońskie straty wynoszą blisko **2000** ludzi. Rosyjskie straty będą zapewne **trzy razy tak wielkie,** albowiem Rosyanie występywali do walki masami, co nie odpowiada nowożytnemu sposobowi walczenia.

Tryumf w Japonii.

Londyn, 6 sierpnia. Z Tokio donoszą, że wiadomość o cofaniu się armii rosyjskiej wywołała ogromny entuzyazm, który objawia się w ciągłych uroczystych obchodach.

Chińczycy w armii japońskiej.

Paryż, 6 sierpnia. Japończycy w Niuczwanie biorą do wojska młodych Chińczyków, którzy po wyszkoleniu przez japońskich oficerów, bywają wcielani do japońskich pułków.

Przygotowania wojenne w Chinach.

Paryż, 5 sierpnia. „Matin“ donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: **W Chinach dokonuje się na wielką skalę przesuwanie wojsk, mające na celu wzmocnienie armii Juanszikaja, który obecnie ma już 159.000 ludzi.** Wojska te musztrują **oficerowie japońscy.** Należy oczekiwać ważnych wydarzeń w Chinach.

„Kasuga“.

Rzym, 6 sierpnia. Tutejsze japońskie poselstwo na podstawie telegraficznej informacyi z Tokio, zaprzecza wiadomości, podanej przez „Giornale d'Italia“, jakoby krążownik „Kasuga“ zatonął.

Oficerowie szwajcarscy.

Berno szwajcarskie, 6 sierpnia. „Lausaner Revue“ donosi, że odpowiedź rządu rosyjskiego w sprawie odwołania pułkownika Andeouda już nadeszła i została przez rosyjskiego posła doręczoną rządowi związkowemu. Rosya twierdzi w tej odpowiedzi, że pułkownik Andeoud wobec pewnego attache wojskowego wyraził się ujemnie o rosyjskiej artyleryi. Departament wojskowy przedłoży tę odpowiedź pułkownikowi Andeoud i wezwie go do zdania sprawy.

Szpieg japoński w głębi Rosyi.

Moskwa, 5 sierpnia. Na linii kolejowej Moskwa-Kursk uwięziono Japończyka, który rysował sobie konstrukcyę pewnego mostu kolejowego. Znaleziono przy nim plany i rysunki, które nadzwyczaj podejrzanie świadczą o nim.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg, 5 sierpnia. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku. Sąd w Władywostoku postanowił z ładunku okrętu „Arabia“ skonfiskować 59.000 pudów mąki oraz materyał kolejowy przeznaczony do wyładowania w japońskich portach, zaś wydać sam okręt i 152.500 pudów mąki przeznaczone dla Hongkong.

TELEGRAMY.

Zerwanie Francyi z Watykanem.

Rzym, 5 sierpnia. „Osservatore Romano“ ogłasza 24 dokumentów, dotyczących zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy stolicą, a rządem francuskim wraz z oficyalnym komentarzem. Treść tych dokumentów jest już znaną z wyjątkiem tajnej korespondencyi pomiędzy Watykanem, a biskupami Lavalu i Dijonu, w której ci pod groźbą kar zostali wezwani do natychmiastowego stawienia się w Rzymie. Treść tych listów podana przez jednego biskupa do wiadomości rządu francuskiego stała się powodem obecnego konfliktu. Komentarz dziennika „Osservatore Romano“ rozpoczyna się następującemi słowami: Niektórzy członkowie rządu francuskiego, zwłaszcza w ostatnich miesiącach kilkakrotnie objawili zamiar stopniowego dążenia do zerwania stosunków ze stolicą apostolską.

Komentarz wyraża ubolewanie, że biskup Lavalu tajny list podał do wiadomości rządu francuskiego, oraz zaznacza, że stolica apostolska nigdy nie naruszyła konkordatu i postępowała zawsze według praw jej przysługujących, a nigdy nie uznała *Articles organiques.* Stolica apostolska spodziewała się, że rząd francuski przyjmie jej wyjaśnienia i zawsze zajmowała pojednawcze stanowisko. Wszystko to było daremnem, a historya stwierdzi, że rząd francuski setki lat trwające stosunki ze stolicą apostolską zerwał.

Krwawy strejk w Ameryce. — Policya morduje robotników.

Londyn, 5 sierpnia. „Daily Express“ donosi z Chicago, że wobec starć strejkujących z policyą, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, policya zagroziła ostremi zarządzeniami. Podczas starcia dnia 3 b. m. **policya zamordowała 50 strejkujących.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność, krawcy i krawczynie! W sobotę 6 b. m. w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) i w niedzielę w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) odbędą się o godz. 10 rano zgromadzenia w sprawie Kasy chorych. Agitujcie za licznem zebraniem.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

L. 1112.

Obwieszczenie.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

BIURA I AMBULATORYA

tejże Kasy zostały z dniem 2 sierpnia **przeniesione** do domu własnego

przy ulicy Podwale L. 12

(naprzeciw Placu Szczepańskiego).

Kraków, w lipcu 1904.

Zarząd Kasy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na całym świecie

jest znane nasze zdumiewająco tanie



Stałe ceny są na podeszwach wybite.

Męskie buciki skórzane do sznurowania, wygodne, trwałe	złr. 3·—
Męskie buciki skórzane, gładkie lub z okładami, mocne i trwałe	„ 2·80
Damskie buciki skórzane do sznurowania, trwałe i wygodne, czarne lub żółte	„ 2·80
Damskie znakomite buciki do zapinania, czarne lub żółte	„ 3·—
Damskie buciki skórzane z gumami, b. trwałe	„ 2·50
Dziecięce buciki do sznurowania lub zapinania od	„ 1·—

OBUWIE

sprzedaje wyroby największej fabryki obuwia w monarchii.

Filie Krakowskie

wyłącznie ul. Grodzka 34 i Rynek gł. 47, Linia A-B.

Zastępca: L. Steigler.

Nieodpowiedni towar zostaje każdego czasu wymieniony.

Alfred Fränkel Spółka komandytowa dawniej

Mödlingska fabryka obuwia

KONKURS!

Rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia **posady urzędnika powiatowej Kasy chorych w Jarosławiu** z płacą 80 koron miesięcznie.

Wymogi:

1. Wiek życia najmniej lat 24.
2. Dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.
3. Prawo obywatelstwa austryackiego.
4. Życie nieposzlakowane.

Oferty wnosić należy najdalej do 30 b. m. do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu.

ZARZĄD.

PIENIĄDZE

na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ **wartości szacunkowej** na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Licytacya.

Na dniu 8 sierpnia b. r. o godzinie 10-ej przedpołudniem odbędzie się w c. k. Sądzie pow. w Podgórzu w biurze N. 8, licytacya realności lwh. 203. l. p. 56. w Zakrzówku, 10 minut drogi od Krakowa położonej, składającej się z domu murowanego, parterowego (o jednem skrzydle piętrowem, (9 ubikacyi) i ogrodu. 383

Cena szacunkowa 4480 Kor.

BUDZIK SALONOWY Z MUZYKĄ



grający 2 najnowsze arye 16×14×10 cm. wielki. — **Mnóstwo** ludzi przekonało się już o znakomitości tego przyrządu muzycznego. Pewne przyjemne przebudzenie się bez nadwerężenia nerwów jakie powodują inne budziki. Eleg. niklowa oprawa, solidna robota, **niska cena:** K 12·50. Tensam z budzikiem bez muzyki K 11·—. Roskopf zegarek rem. K 5·—. Srebrny K 8·—. Stalowy K 6·50, prawdziwy Patent. Roskopf precyzyjny K 8·—, takisam z plombą gwar, K 12·—. Anker z podw. pokrywą z prawdz. srebra z 15 rubinami, syst. Roskopf K 14·50, tensam odkryty K 10·—, Stalowy zegarek damski K 8·—. Bardzo eleg. srebrny zegarek damski z brzegami złotemi K 10·—. Łańcuszek nikl. K 1·—, srebrny 2·50, złoty duble K 4·—. Wysyłka za zaliczką, z gwarancyą za regul. chód. **M. Rundbakin, Wiedeń** IX/I. Liechtensteinstr. 23. Cenniki powołującym się na „Naprzód“ darmo. 355

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

FOTOGRAFIE

Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu“ **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu“ **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** 334 lub za **gotówkę** o **10%** taniej z 5-letnią gwarancyą

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

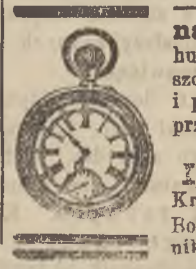
Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera *o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego* jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. **Curt Röber, Braunschweig.**



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

½ kilo pierza gęsiego tylko

60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztow. **J. Krasa**, handel pierzem, w Smichowie koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Uprasza się o dokładny adres. 336

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 **w c. k. rządowej** kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność **że otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE i MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem *J. Wójcicka.*

299

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygarowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.